Nr. 290 Uiszczono opłatę pocztową gotówką Lwów, sobota 20 grudnia 1924. Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

2,200.000 zł zaliczek i remuneracji dla kolejarzy.

WARSZAWA. 18. grudnia. (Pat.) Ministerstwo kolei komunikuje:

Minister kolei nie mając dla braku funduszów możności uwzględnienia starań związku urzędników o wypłatę 13. pensji a chcąc przyjść z pomocą kolejarzom rozszerzył zakres udzielania zwyczajnych zaliczek bezprocentowych na pobory służbowe pracownikom kolejowym etatowym. Sumę 1,200.000 zł. przeznaczoną na zaliczki rozdzielono między wszystkie dyrekcje kolejowe stosownie do ilości pracowników. Prócz tego zezwolił p. minister wszystkim dyrekcjom kolejowym na rozdział pomiędzy zasługujących na to pracowników, nieużytych resztek kredytów zapomogowych i remuneracyjnych w sumie około 1 mil. zł. Powyższe zaliczki i zasiłki będą dyrekcje kolejowe przyznawały indywidualnie tak pracownikom etatowym jak i nieetatowym stosownie do zasług i potrzeby.

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

Prawica wydaje trzech posłów ukraińskich.

Dwumiesięczne prowizorjum dla rządu. — Demonstracja posłów żydowskich. — Wydanie p. Łańcuckiego i 3 posłów ukraińskich. — Przerywane posiedzenie.

WARSZAWA. 18. grudnia. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do prowizorjum budżetowego na I. kwartał roku 1925. Sprawozdawca p. Zdziechowski zaznaczył, że prowizorjum, które mamy przed sobą otwiera kredyt do wysokości 450 mil. złotych.

W dyskusji przemawiał pierwszy p. Reich, składając deklarację stwierdzającą, rzekomą politykę eksterminacyjną rządu względem żydów poczem uskarża się na uchwalenie przez radę ministrów odebrania dotychczasowych koncesji, co jego zdaniem postawi 32.000 rodzin żydowskich w sytuacji bez wyjścia. Na znak protestu, klub jego opuścił salę. (Posłowie żydowscy opuszczają salę obrad).

P. Prylucki wygłasza podobne co do treści przemówienie.

Manifestacja wypadła bardzo niepoważnie.

W głosowaniu odrzucono wniosek o przyjęcie trzymiesięcznego prowizorjum budżetowego 179 gł. przeciw 129 a.

UCHWALONO PROWIZORJUM DWUMIESIĘCZNE.

WARSZAWA. 18. grudnia. (tel. wł.) Następnie omawiano sprawę wydania szeregu posłów Sejm uchwalił niewydawać p. Graefego (kl. niem.) oraz po referacie tow. Liebermana nie wydawać tt.: Uziębły, Regiera i Żuławskiego.

P. Popiel referował sprawę wydania p. Łańcuckiego. Przeciw wydaniu przemawiał p. Skrzypa (ukr. komunista), który odbiegał często od tematu, opowiadając o „czystości“ idei komunistycznej. Mowę jego o typowo wiecowej krzykliwości przerywano okrzykami: Gruzja! Ileś pan wziął pieniędzy? i t. p.

Wbrew głosom PPS., mniejszości narodowych oraz części „Wyzwolenia“ sejm uchwalił wydanie p. Łańcuckiego, poczem komuniści ze śpiewem Międzynarodówki opuścili salę.

P. Skrzypa, znajdując się już u wyjścia, jak się zdaje niezaczepiony przez nikogo, rzucił się w stronę marszałka z krzykiem: Bijut! Sprowokowana tem prawica posunęła się gromadnie ku posłom komunistycznym. Nastąpiła hałaśliwa wymiana zdań, urozmaicona

ŚPIEWEM KOMUNISTÓW I BICIEM W PULPITY

ze strony posłów prawicy. Dzięki interwencji naszych towarzyszy nie doszło do bójki. Posiedzenie zostało przerwane.

Po podjęciu obrad p. Marweg (Zw. L. N.) uzasadniał wniosek o wydanie trzech posłów ukraińskich: Serg. Kozickiego, Wasyńczuka i Czuczmaja.

Przeciw wydaniu przemawiali pp.: Podhorski, Wasyńczuk i tow. Uziębło. Sejm większością głosów do NPR. włącznie

UCHWALIŁ WYDAĆ POSŁÓW UKRAIŃSKICH.

Wówczas na całej lewicy podniosły się okrzyki, protestujące przeciw prawicy, która w chwili, gdy mówi się o uspokojeniu kresów prowokuje mniejszości narodowe.

Gdy ogłoszono wynik głosowania, posłowie ukraińscy i białoruscy zgrupowali się w końcu sali i rozpoczęli śpiewać ukraińskie i białoruskie pieśni narodowe. Wobec tego marszałek przerwał posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia tow. Barlicki, przemawiając w sprawie formalnej, napiętnował postępowanie prawicy, która bez żadnych rzeczowych argumentów wydaje posłów ukraińskich za nieuzasadnione przestępstwa, nie chciała zaś wydać Kucharskiego, choć mu udowodniono winę. Tow. Barlicki postawił wniosek, by na znak protestu przerwać posiedzenie Wniosek upadł, wobec czego tow. Barlicki wniósł o reasumpcję uchwały w sprawie wydania tych trzech posłów. Wniosek będzie rozpatrywany jutro.

P. Smulikowski zgłasza rezolucję wzywającą rząd do przeprowadzenia weryfikacji lat służby nauczycieli, którzy do 1. października 1923 nie zostali zweryfikowani. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucją p. Smulikowskiego.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro godzinę 11. rano.

Na porządku dziennym sprawa reasumpcji uchwały sejmowej o wydanie trzech posłów ukraińskich.

Komisja dla spraw kresowych.

WARSZAWA. 18. grudnia. (tel. wł.) Do komisji dla uregulowania ustawodawstwa kresowego mianował rząd p. Romana, b. delegata rządowego w Wilnie, p. Eug. Starczewskiego, adwokata z Łucka i p. Iwaszkiewicza, który był zastępcą p. Osmołowskiego w zarządzie cywilnym Ziem wschodnich.

Czy Rosja zwróci Francji długi carskie?

MOSKWA, 18. grudnia. (A. W.). Krassin w rozmowie z korespondentem „Rosty“ oświadczył, iż konferencja sowiecko-francuska rozpocznie się prawdopodobnie w Paryżu w styczniu 1925. Przedewszystkiem omawiana będzie na niej sprawa dawnych carskich długów. Odszkodowania pieniężne będą tylko wtedy możliwe do uskutecznienia, jeżeli Rosja sow. zdoła odbudować i wzmocnić swój przemysł rozwijając wydatnie rolnictwo, co z kolei związane jest nierozerwalnie z koniecznością uzyskania odpowiednich kredytów.

Sukcesy powstańców albańskich.

BIAŁOGRÓD. 18. grudnia. — (Pat.) Korespondent „Polityki“, przebywający obecnie w obozie powstańczym telegrafuje, że wojska powstańcze ścigają w dalszym ciągu wojska rządowe, cofające się na południe w kierunku Krują.

W ciągu operacji w ostatnich dniach powstańcy wzięli do niewoli 350 żołnierzy i zabrali znaczne zapasy żywności. Korespondent donosi dalej, że miał wywiad z jednym z przewódców powstańczych, który go zapewnił iż do trzech dni zdobędzie stolicę. Szybkie sukcesy akcji powstańczej, pisze korespondent dowodzą, że cała ludność albańska staje po stronie głównego inspiratora powstania, byłego premiera Achmeta Zagu.

BIAŁOGRÓD. 18. grudnia. — (Pat.) Wedle ostatnich wiadomości powstańcy zajęli już podobno Kruję po dwugodzinnej bitwie.

Katastrofa w Tatrach.

ZAKOPANE, 18 grudnia. (A. W.). Dnia 17. bm. wydarzył się w Tatrach nieszczęśliwy wypadek. Otó jeden z najstarszych przewodników, Jan Daniel Gąsienica, liczący 73 lat prowadził wycieczkę do Pięciu Stawów. Chcąc sobie uprościć drogę, puścił się na ciupadze, jednak pośliznął się i wpadł do wody. Towarzystwo, które prowadził okrążywszy drogę przybyło na miejsce wypadku, jednak Gąsienica, który już dawał tylko słabe oznaki życia, zmarł wkrótce.

Polityka kresowa min. Thugutta.

Z przemówienia wygłoszonego w Wilnie.

Podajemy poniżej zasadnicze punkty przemówienia ministra Thugutta w Wilnie. Chodzi tu bowiem o zapatrywania ministra, który ma podjąć sanację stosunków kresowych.

Na ziemiach kresowych prócz spraw gospodarczych zaostrza się też sytuacja polityczna. Wskutek napadów i bandytyzmu ludność nie jest pewna jutra, nie może oddawać się spokojnej pracy. Trzeba szukać na to lekarstwa. Ale gdy proponują lekarstwo gorsze od samej choroby należy je po męsku odrzucić.

Taką trucizną byłoby wprowadzenie stanu wyjątkowego. Tam, gdzie administracja pozostawia wiele do życzenia, gdzie szwankuje służba bezpieczeństwa, gdzie rząd nie jest pewien instrumentu, którym się musi posługiwać, stan wyjątkowy doprowadziłby ludność spokojną do tem większych cierpień i rozdrażnienia.

Nie należy sądzić, że ludność tutejsza, nastrojona jest wrogo do państwa. Jeśli zdarzają się wypadki ukrywania przez nią bandytów i złoczyńców, to dlatego, że nie jest ona pewna obrony ze strony państwa, i nie czuje zapału do przeciwstawienia się zbrodniarzom, choć ci palą jej mienie i zagrażają życiu. Musimy starać się o to, by ludność nie wahała się stanąć po stronie prawa i zrozumiała, że tylko przez współdziałanie z władzami może zapewnić sobie spokój i pracę. Gwałt winien być odpierany siłą, ale nieszczęście polega nie na tem, że władze policyjne nie są obdarzone wyjątkowemi prerogatywami, lecz na tem, że karabiny policyjne źle strzelają, gdy zachodzi tego potrzeba, lub nie strzelają wcale.

Rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby wzmocnić ochronę granic. Wkrótce na pograniczu znajdą się czterokrotnie większe siły, niż dawniej. Natomiast wewnątrz kraju policja nie będzie powiększoną, lecz wyszkoloną. Dokonana będzie reorganizacja administracji kresowej w kierunku dostosowania jej do warunków miejscowych. Będzie usunięty chaos w ustawodawstwie.

W tym celu została utworzona komisja kodyfikacyjna, która rozpatruje i uzgadnia dotychczas wydane rozporządzenia, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Wojewodowie kresowi otrzymają większą władzę, która im pozwoli na powstrzymanie (?) rozporządzeń rządu centralnego, o ile spostrzegą ich nieodpowiedniość. Będzie zbudowany cały plan pracy, gdyż nie złemi planami grzeszyliśmy dotychczas, ale bezplanowością.

Wszystko to będzie zmierzało do jednego celu; aby ludność nabrała zaufania do władz. Nie obiecuje się dzisiaj kresom autonomji, bo te kwestje wywołałyby tylko teoretyczne spory a nie posunęłyby naprzód dzieła sanacji. Należy raczej załatwić rzeczy, może drobne, ale bezsporne, które w życiu codziennem, mimo swej niepozorności odgrywają doniosłą rolę, jak zadry w żyjącem ciele. Te drzazgi jątrzące musimy wyrwać, a wtenczas przywróci się wiarę, że państwo jest organizacją celową i niezbędną, a nie złośliwą instytucją, dającą się we znaki mieszkańcom.

Zagadnienia narodowościowe może są dziś nabrzmiałe i bolesne, ale trzeba przypomnieć sobie, że w powstaniach 1831 i 1863 r. Litwini wespół z Polakami walczyli z ciemięzcą. Jeszcze tak niedawno podczas wojny z bolszewikami kilka tysięcy Białorusinów stanęło dobrowolnie do naszych szeregów, aby walczyć o wspólną wolność. Więc to, co widzimy dzisiaj, jest raczej nieporozumieniem chwilowem, które można przy dobrej woli usunąć.

Należy tylko przeciwstawić uciskowi narodowościowemu szlachetne współdziałanie narodów. Nie może się ono odbywać na podstawie traktatu o mniejszościach, jako narzuconego z góry. Natomiast dostateczną podstawę daje konstytucja polska, która musi być wypełniona aż do końca. Trzeba, aby narody, żyjąc pod wspólnym dachem państwowym, patrzyły na siebie nie jako na wrogów, lecz jako współobywateli dążących do wspólnego celu. Trzeba poświęcić część swoich interesów dla państwa które jest wspólnością wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. W tym dniu, w którym zapanuje zgoda, będziemy obchodzić najwyższy tryumf idei państwowej.

Następnie mówca wspomina o reformie rolnej, której się obawiają Polacy, jako grożącej części ludności od wieków reprezentującej polskość na tych ziemiach. Ale reforma rolna w dzisiejszych ciężkich czasach może przyjść jako pomoc dla wielkiej własności ziemskiej, która przez pozbycie się części gruntów, będzie w stanie wzmocnić i udoskonalić swe gospodarstwo. Państwo musi dać tę ziemię miejscowej ludności, stać się pośrednikiem między tymi, którym ciążą nadmierne obszary, a tymi, którzy odczuwają głód ziemi. My, Polacy, nie możemy odpychać ludności od ziemi, na której ona mieszka i z którą się zżyła — to byłoby zbrodnią. Trzeba uczciwie zabrać się do pracy żmudnej, codziennej i bez szemrania przetrzymać ciężkie lata.

—::::—

2)

KŁYM POLISZCZUK.

„WOJENKO")

(Z ukraińskiego).

— Pan tutejszy?

— Nie, przyszedłem także.

— Cóż pan tutaj robi?

— Przedtem byłem nauczycielem, a teraz kieruję sprawami Rewkomu.

— Jakież pan zajmuje stanowisko?

— Sekretarz i zastępca przewodniczącego Rewkomu.

— A, tak! — odparłem. — W takim razie jest pan na pewnem stanowisku.

— A wy, jak? — uśmiechnął się do mnie.

— Pewnie kontrrewolucjonista!...

— Jaki tam kontrrewolucjonista! W 1906 roku własnoręcznie podpalałem pańskie sterty — odpowiedziałem mu, niespodzianie sam dla siebie.

Kociubenko surowo ściągnął brwi i uważnie popatrzył mi w oczy.

— Wy kłamiecie — rzekł po chwili. — Wyście nigdzie nic nie palili...

— A skąd pan o tem wie? — zaprzeczyłem, chcąc go przekonać o swojej rewolucyjności.

— Poznać pana po cholewach! — zaśmiał się i niespodzianie rzekł: — Chodźmy!

Obrócił się do mnie plecami i prawie biegiem rzucił się na drogę.

Zostałem na miejscu i nie wiedziałem, co począć. Tak zachowanie się jego, jak i rozmowa z dziwnym jegomościem była nie tylko zagadkowa, ale i podejrzana. — Kto wie, co to za człowiek? — myślałem sobie, podczas gdy on stał już na drodze i niecierpliwie krzyczał:

— No, zabłąkany inteligencie, czy długo jeszcze będziesz się namyślał! Czy chcecie, ażebym was jeszcze prosił?

Śmiejąc się wyjął z kieszeni swego frencza rewolwer i pokazał mi:

— Czy widzicie tę sztukę?!...

— Pewnie jakiś warjat! — pomyślałem, a głośno dodałem: — Widzi pan, już dawno nie byłem w lesie!... A wie pan lubię las bardzo...

— Hm... — odezwał się jegomość. — Las, bardzo ładna rzecz, lecz wkrótce go nie będzie!...

— Czemu?

— Chłopi go zniszczą.

— A to jak?

— Całkiem prosto! Wyrąbią go i basta...

— Myślicie?

— Hm, wiem z pewnością!

Rozmawiając w ten sposób wyszedłem na drogę i stanąłem obok niego. Kociubenko stał i patrząc w zamyśleniu na oświetlone słonecznemi promieniami smukłe pnie wysokich sosen, smutnie mówił:

— Przepadnie las, na pewne przepadnie! Rąbią aż trzeszczy, co gorsza, mówią, że proletarjackie prawa wprowadzają w życie.

— Któż to mówi? — zapytałem.

— Chłopi... Któż inny?... — odparł gorżko. Przyszedłem właśnie zobaczyć, czy dużo już zniszczyli...

— Zdaje się, że las jeszcze cały — odparłem.

Twarz mu się boleśnie wykrzywiła:

— Cały?... Nie widzieliście całego... Nie widzieliście jak piękno ginie... Ja, widzi pan, sam jestem socjalistą-rewolucjonistą i jestem za socjalizacją, lecz to, co się tutaj robi jest czemś niezrozumiałem...

— A przecież mówicie, że kierujecie sprawami Rewkomu, a więc dlaczegoż nie zabronicie!?

— Nie mogę, towarzyszu! Nie mogę, bo tak chce sam przewodniczący Rewkomu!

— Kto on?

— Zobaczycie!

Włożył rewolwer do kieszeni, zdjął swój studencki kaszkiet i całkiem niespodziewanie zaśpiewał: „Świecie cichy, świecie świętej sławy..."

Serce mi zabiło, a w głowie zrodziła się jakaś niejasna, natrętna myśl.

— Więc to wyście śpiewali w lesie pół godziny temu? — zapytałem go.

Przestał śpiewać i ze zdziwieniem zwrócił się do mnie:

— I ja chciałem was zapytać o to samo

— To dziwne! — odparłem.

— Hm, nawet bardzo. Chodźmy!

II.

Wiejski Rewkom mieścił się w pomieszkaniu zlikwidowanego urzędu gminnego, gdzie niegdyś była żydowska karczma. We wielkiej, wylepionej białą gliną izbie, miała pomieszczenie kancelarja Rewkomu i odbywały się posiedzenia. W jednym kącie wisiał obraz nieznanego świętego w arcybiskupich szatach. Głowa świętego zalepiona była arkuszem niebieskiej bibuły, z wymalowaną czerwonym ołókiem sześciokątną gwiazdą. Przy obrazie stał wielki sosnowy stół, pełen flaszek, a przy nim kilka delikatnych fotelików, wybitych zielonym aksamitem. Walały się na nich jakieś papiery i gazety. Na ścianach, począwszy od obrazu, aż do samego progu, wisiały kolorowe plakaty z rewolucyjnymi napisami: „Wojna pałacom, a spokój chatom", „Walczcie ze wszą bez litości, bo ona gorsza od setki burżujów" i „Światowej pożodze we krwi, Panie Boże błogosław". Pomimo tego, że już zmrok zapadał, widać było, że podłoga z cegieł była zaśmiecona niedopałkami i świeżo odartem pierzem.

(C. d. n.).

Upiorne echa wojny światowej.

Dr. Stanisław Zagórski, adwokat we Lwowie, prezes Związku Obrońców Lwowa, jako sędzia w armji austrjackiej — wydał ponad 100 wyroków śmierci.

Dosłowne brzmienie haniebnych wyroków.

Na czem Zagórski opierał swe katowskie wyroki?

Teraz chcemy opisać, jak się **rzeczywiście** miała sprawa z tym księdzem. Już po powieszeniu tych 3 ludzi przez p. Zagórskiego, przyszła sprawa przed inny sąd wojskowy, przed polowy sąd wojenny obrony krajowej w Stryju, a tem dnia 17 stycznia 1918 **zniósł wyrok przeciw powieszonym co do całej jego osnowy i uwolnił oskarżonych!** — Rozpaczny powody najpierw te, które świadczą o niewinności księdza Berezowskiego:

Z aktu sądu c. i k. komendy wojskowej Lwów w Munkaczu stwierdzono, że oskarżeni przekroczyli granicę węgierską obok Senyczowa, pow. Dolina w Galicji i że przytem zostali aresztowani przez austr.-węgr. patrole wojskowe jako podejrzani o szpiegostwo, nadto że przy oskarżonym Berezowskim znaleziono:

1. Mapę Węgier, Galicji i Bukowiny **ze szkolnego atlasu** Kozenna
2. zapiski o ilości stojących w polu wojsk austrjackich, liczonych wedle ich jednostek
3. kilka pudełek zapałek austrjackiego i węgierskiego pochodzenia i
4. kwotę 276 koron 16 halerzy.

Obrońca podtrzymuje tłumaczenie się oskarżonego przed sądem wojennym. Wedle tego oskarżony zaprzecza **jakoby istniał jakikolwiek zamiar szpiegostwa** i nie poczuwa się do winy. Na swoje usprawiedliwienie podaje on, że przekroczył granicę węgierską dlatego, ponieważ

z obawy przed wojskiem rosyjskiem chciał się dostać na Węgry,

które uważał za pewniejsze od Galicji. Wyjechał już pod wieczór z domu i dlatego dopiero w nocy przybył na terytorjum węgierskie. Zaprzeczył, jakoby był moskalofilem i twierdził, że należy do partji ukraińskiej. Odnośnie do znalezienej przy nim mapy twierdził on, że pochodzi ona z **atlasu**, który kupił jego ojciec i że on w niej **żadnych znaków nie poczynił.** Gdy mu te znaki okazano, oświadczył, że z ciekawości pytał się, **ile ludzi ma 1 korpus.** Posiadanie **zapałek** wyjaśnił oskarżony w ten sposób, że **2 pudełka** kupił **w Dolinie**, a **1 pudełko w Senyczowie.** Na zapytanie, dlaczego miał przy sobie pieniądze rozdzielone na rozmaite kwoty zeznał, że po drodze je zmienił.

Z zeznań świadków Józefa Ochrymowicza, Marji Daniłowicz, Semena Daniłowicza, Tomasza Berezowskiego, Bazyla Kulika, Marji Czebut, Iwana Bezrukiego, Romana Czernieckiego, Józefa Łobyńskiego, Jarosława Rosneckiego. Józefa Starego i ze sprawozdania posterunku żandarmerji w Żurawnie wynika z całą pewnością, że skazany Roman Berezowski był z przekonania **zapalonym Ukraincem i jako taki cieszył się nienaganną opinją**, że dalej z powodu krążących pogłosek, iż **Moskale szczególnie ukraińskich księży prześladują i nad nimi strasznie się znęcają,**

miał nieomal chorobliwy strach i obawę przed Moskalami

i że też wskutek tego przy zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich uciekł ze swego probostwa w Protczach, jako uchodźca przyszedł do Senyczowa i **stąd znowu na krążące wieści, że w bliskości widziano 100 Kozaków, z całym pospiechem i przerażeniem odszedł ku granicy węgierskiej**, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z obawy, aby tylko nie wpaść w ręce Moskali.

Następnie z zeznań świadków Marji Daniłowicz i Romana Czarnieckiego można powziąć, że skazany Roman Berezowski bezpośrednio przed swoją ucieczką z Protcz **zabrał ze sobą z kasy kościelnej 200-300 koron i że ta kwota składała się z samych drobnych,** między tem także z 10-cio i 20-to koronówek.

Historyczne zapałki węgierskie

Z zeznań świadków Marji Daniłowicz, Semena Daniłowicza, dalej świadków Geni Wohlmann i Salomona Gellera wynika dalej, że w Senyczowie i okolicy **zarówno przed wojną, jak i w krytycznym czasie można było dostać zapałki węgierskiego pochodzenia.**

Wobec tego tłumaczenie Romana Berezowskiego, że przekroczył granicę **tylko z obawy przed Moskalami, jest niewątpliwie słuszne i już dla tego samego uzasadniony jest wniosek na brak zamiaru szpiegostwa.**

Sąd wojenny mimo to zajął się zbadaniem znalezionej przy oskarżonym Berezowskim mapy i zapisków o sile stojącego w polu wojska i po myśli obowiązujących przepisów powołał **oficera c. i k. sztabu generalnego jako rzeczoznawcę** dla wyjaśnienia powziętych w tej sprawie przez sąd polowy wniosków, dla ocenienia sprawy karnej i w obecnym stadjum bardzo ważnych („Na mapie tej jest dokładnie oznaczona i wykropkowana droga, którą Moskale obrali dla posuwania się w głąb Galicji i którą byliby ewentualnie szli przy ewentualnym dalszym marszu naprzód przez Karpaty, przez kraje korony węgierskiej w kierunku ku królestwu Serbji“).

Zgodnie z orzeczeniem rzeczoznawcy i opierając się na niem stwierdził sąd wojenny, **że na dotyczącej mapie nie widać ani wyznaczenia, ani wykropkowania drogi.** Znajdujące się na niej **podkreślenia są bez żadnego związku, znachodzą się w każdym atlasie szkolnym i musi się odnieść wrazenie, że są one porobione bez żadnego określonego celu.**

Na mapie tej są podkreślone miejscowości, które pod względem wojskowym nie mają **żadnego znaczenia,** z drugiej strony strategicznie bardzo ważne miejsca **nie są** podkreślane. Z orzeczenia rzeczoznawcy wynika też, **że mapa ta ani pod względem wojskowym, ani taktycznym nie ma żadnej wartości i jest zupełnie wykluczone, aby z niej można było się dowiedzieć szczegółów.**

Odnośnie do **zapisków** musi się podnieść, że w nich podana jest siła jednej brygady na cztery pułki, jednej dywizji na cztery brygady. Już z samych tych **liczb, nieodpowiadających** rzeczywistym stosunkom, okazuje się uzasadnionym wniosek, że zapiski te **nie służyły celom szpiegowskim, niezależnie od tego, że wedle orzeczenia rzeczoznawcy Moskale w tym kierunku nie potrzebowali żadnych objaśnień.**

Czy nie ma się prawa po tym wyroku powiedzieć, że **co do szpiegostwa wogóle nie było najmniejszego podejrzenia i że bezwzględna niewinność tego człowieka już z góry widocznie była pewną?** A co się stało p. Zagorskiemu?

Oskarżeni Kobylański i Żabiak.

Przechodzimy teraz do 2 innych ofiar śmierci. Co im zarzucano? **Tylko i to nie więcej: Kobylański miał przy sobie 100 koron i 1 pudełko zapałek z węgierską winietą!** Absolutnie nie więcej! Teraz posłuchajmy, co zmyślił Zagórski:

Oskarżeni Kobylański i Żabiak zostali w tym samym czasie przyaresztowani przez patrole na granicy węgierskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—:::—

Ustawa o władzach obrony państwa.

Projekt rządowy.

WARSZAWA, 17. 12. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej zabrał głos minister Sikorski, który wyjaśnia na wstępie, że wprawdzie ustawa, o której ma być mowa w projekcie rządowym, została zatytułowana „ustawa o najwyższych władzach wojskowych“, jednak obecnie rząd wniósł do niej poprawki, nadające ustawie inny tytuł, mianowicie „ustawa o władzach obrony państwa“. Wszystkie państwa po wojnie reorganizują swój system obrony, tembardziej uczynić to musi Polska, której położenie strategiczne jest wyjątkowe.

Projekt ustawy w nowej formie nie przesądza jaki będzie w czasie wojny stosunek naczelnego wodza do władz wykonawczych i pozostawia sprawę koordynacji wysiłków rządu i władz otwartą.

Ale zagadnienia obrony narodowej wymagają również koordynacji w rządzie już w czasie pokoju. Dlatego musi być wyłoniona rada obrony narodowej, której uchwały stanowić mają dla poszczególnych ministerstw ogólne dyrektywy. Ustawa jest podporządkowana zasadom konstytucji, która postanawia, że prezydent Rzpltej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa, że jednak sam nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny.

Według konstytucji wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój może prezydent tylko za uprzednią zgodą Sejmu. Ponieważ każdy akt prezydenta wymaga podpisu prezesa Rady ministrów i właściwych ministrów, wynika stąd, że określenie celu wojny należy do władzy wykonawczej, która i pod tym względem jest poddana kontroli Sejmu. Teza ta znalazła wyraz w ustawie. Projekt przewiduje radę narodową w Polsce, mianowicie powołanie do życia stanowiska generalnego inspektora wojsk, który jest przewidziany na wypadek wojny na naczelnego wodza. Jest on stałym członkiem R. O. N. z prawem decydującego głosu, t. zn. że stoi na równi z ministrem, z tą różnicą, że oni są zmienni, podczas gdy generalny inspektor wsparty przez szefa sztabu generalnego może wpływać w sposób stały na decyzję w tej ważnej instytucji. Jest on też ustawowo stałym zastępcą ministra na radzie wojennej. Kompetencje generalnego inspektora armji są ściśle kompetencjami przyszłego naczelnego wodza, atoli generalny inspektor nie sprawuje podczas pokoju naczelnego dowództwa, gdyż to wyklucza konstytucja i wtedy musiałby on być ministrem spraw wojskowych, nie mógłby zaś wypełniać swoich własnych funkcji, bo byłby zmienny, jak każdy rząd.

Mówca zbija zarzuty, aby te kompetencje były mniejsze od kompetencji generalnego inspektora francuskiego i przytacza co do tego opinję szefa misji francuskiej Duponta. W końcu zaznacza, że połączenie funkcji generalnego inspektora armji z funkcją szefa sztabu byłoby ze względów konstytucyjnych niemożliwe i szkodliwe ze stanowiska rzeczowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Stefana Dąbrowskiego, który zgłosił rezolucje o wniesienie odmiennej ustawy, zakończono posiedzenie komisji.

Wyjazd Macdonalda.

LONDYN. 18. grudnia. Macdonald wyjeżdża 22. b. m. z Anglji, udając się w podróż dla poratowania zdrowia do Indji zachodnich i środkowej Ameryki. Powrót jego spodziewany jest z początkiem lutego.

—.::—

Miljon franków za 25 minut.

PARYŻ. 18. grudnia. (Tel. komp.) Jak donoszą pisma amerykański przemysłowiec Davidson wygrał w jaskini gry w Cannes przy grze w baccarata milion franków w przeciągu 25 minut.

Nowiny z dnia.

Lwów 19 grudnia

STYPENDJA DLA KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY. Tymczasowy Wydział Samorządowy ogłosił konkurs na stypendja z terminem do wnoszenia podań do 20. stycznia 1925 r.

Szczególne warunki otrzymania stypendjów z poszczególnych fundacyj podano w ogłoszeniach konkursu udzielonych Rektoratom szkół wyższych i Dyrekcjom męskich szkół średnich, oraz na tablicy ogłoszeń Tym. Wydziału Samorządowego we Lwowie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą, obce waluty zniżkową. Płacono we Lwowie dolary do 5.17 i pół. kanad. do 5.14 i pół, kor. czeskie do 0.15 i pół. leje do 0.02 i dwie trzecie, fr. franc. do 0.27 i dwie trzecie, fr. szwajc. 0.99—1, funty do 24.10 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 4.75, Cegielski 0.51, Ćmielów 0.60, Gałota 0.30, Gazolina 1.45, Oikos 1.75, Pezet 0.26, Pol. Nafta 0.60, Pol. Tow. Bud. 0.38, Rakszawa 1.85, Siersza gor. 4.40, Tesp. 3.35, Zieleniewski 9.50 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie ceny zboża miały wczoraj tendencję zwyżkową.

Żyto podrożało raptownie o 1.50 zł. na 100 kg. Zwyżka ta została wywołana sztucznie przez spekulantów, którzy w obecnym okresie przedświątecznym mniej oferują zboża na sprzedaż.

Notowano: pszenicę 25.50—27.50, żyto 20.50 do 21.50, jęczmień 18—23.50, owies 20—22 zł.

WIZJA LOKALNA miejsca na którem dokonano zamachu na prezydenta Rzpltej. Sędzia śledczy Rutka, prowadzący śledztwo w sprawie zamachu na prezydenta Rzpltej, zarządził wczoraj o godz. 8 rano wizję lokalną miejsca na którem rzucono petardę. Przy sklepie Bayera zgromadzili się wszyscy świadkowie zamachu w liczbie kilkunastu, między któremi była i p. Pasternakówna. Dokonano pomiarów, stanowisk poszczególnych świadków z chodnika oraz z kawiarni „De la Paix“ i pomiary te przeniesiono na plan sytuacyjny. Policja piesza i konna otoczyła część placu podczas tej czynności.

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono wydać koncesje na budowę jednopiątrowego domu przy ul. Pełczyńskiej, na budowę willi przy ul. Obwodowej, na budowę parterowego domu na Bogdanówce, na nadbudowę III-go piętra przy ul. Łyczakowskiej 5, na budowę domu dla ogrodnika przy ul. Pilichowskiej i budowę parterowej oficyny przy ul. Tkackiej.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono wnieść do aprobaty Rady miejskiej projekt w sprawie parcelacji Persenkówki pod budowę domów mieszkalnych, stworzenia miejskiego funduszu budowlanego i w sprawie zakupu jednego samochodu pożarnego na próbę.

KARY NAKŁADANE PRZEZ MAGISTRAT. Ukarano tu 15 szynkarzy grzywnami od 10 do 35 zł. za niepobieranie podatku od spożycia, oraz 45 osób grzywnami od 1 do 10 zł. za przekroczenie przepisów sanitarno-policyjnych.

W KOSZULI WYBIEGŁA NA ULICĘ W OBAWIE PRZED NAPASTNIKAMI. Przechodnie, oraz mieszkańcy ulicy Zielonej ujrzeli w ubiegłą środę około 30-letnią kobietę, ubraną tylko w koszulę, biegnącą z wyrazem przerażenia w oczach i wołającą o pomoc. Okazało się, że była to Karolina Prokopowiczowa, dozorczyni realności pod l. 72. przy tej samej ulicy. Do mieszkania jej wpadli bracia Jan i Józef Wagnerowie wraz z Franciszką Szczerbianą i pobili ją obuchem siekiery po głowie. Prokopowiczowa wskutek pobicia i przestrachu popadła w atak szału i w tym stanie wybiegła na ulicę.

Na miejscu zjawił się wkrótce kierownik miejskiego komisarjatu p. Bułat wraz z wywiadowcą pol. Dostalem, którzy zarządzili przewiezienie nieszczęśliwej do szpitala. Przeciw sprawcom napadu i pobicia wniosła policja doniesienie do prokuratorji państwa.

FATALNY UPADEK NA SCHODACH. Petronela Hulanicka, zamieszkała przy ul. Leona Sapiehy, bawiąc w kamienicy przy ul. Piekarskiej pod l. 8, szła krętymi i stromymi schodami. Wskutek nieoświetlenia tej pułapki Hulanicka potknęła się i upadła, staczając się po schodach, przyczem wskutek doznanych obrażeń straciła przytomność.

Winę wypadku częściowo ponosi właściciel tej realności, oszczędzający na oświetleniu.

KIESZONKOWIEC W BANKU PRZY OKIENKU KASOWEM. Izydor Beer, kupiec, bawiąc przy kasie w Banku Powszechnym kredytowym przy ul. Jagiellońskiej zauważył, iż skradziono mu 750 zł. z kieszeni palta. Poszkodowany spostrzegł równocześnie w drzwiach jakiegoś osobnika, szybko opuszczającego lokal. Pospieszył więc za nim i przytrzymał go, żądając zwrotu pieniędzy. Zatrzymany przyznał się po pewnem wahaniu do kradzieży i zwrócił pieniądze, prosząc o puszczenie go wolno. Oddano go jednak w ręce posterunkowego. Okazało się następnie, że był to niejaki Herman Bernfeld. Osadzono go w areszcie.

Mniej szczęścia miał inny interesant tego banku, Michał Feuer. Skradziono mu bowiem 300 zł.

Józefowi Pajączkowskiemu, kolejarzowi, skradziono mu również portfel, wraz z dokumentami i drobną kwotą.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W bramie realności przy ul. Chorążczyzny przytrzymał posterunkowy Józefa Wąsika, niosącego ukrytą w walizie bieliznę, podejrzanego pochodzenia. Wąsika aresztowano, bieliznę zaś zdeponowano.

Franciszek Frodym i Stefan Mączak w stanie pijanym wywołali awanturę w restauracji Musiałowicza przy ul. Jagiellońskiej.

Za opilstwo aresztowano również Anielę Zarzycką i Annę Duch, zaś Władysława Kusiaka za włóczęgostwo.

—::—

Zgon Gompersa.

W Meksyku zmarł na atak sercowy Samuel Gompers, bardzo wpływowy przywódca ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych. Gompers pochodził z holenderskiej rodziny żydowskiej, urodził się w Londynie w r. 1850, a mając lat 13, wyemigrował do Ameryki, gdzie został jednym z założycieli związków zawodowych (Federation of Labour — Federacja Pracy). Od r. 1882 do śmierci Gompers był prezesem Federacji, ciesząc się nieograniczonym wpływem i prawie dyktatorską władzą.

Wpływ ten zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, kiedy socjalizm w Europie rósł w siłę i znaczenie, był dla ruchu robotniczego w Ameryce ujemny. Gompers był przez całe życie zawodowcem starego typu angielskich Trade-Unionistów, nigdy nie rozumiał socjalizmu i nie chciał go zrozumieć. W działalności swej nie wykraczał poza dążenia do wyższej płacy, krótszego dnia roboczego i udziału robotnika w zyskach, a cele te chciał osiągnąć na drodze ustępstw ze strony kapitalistów i układów z nimi. Unikał jak ognia szerszych perspektyw ruchu robotniczego, nie „uznawał“ walki politycznej. Dlatego działalność jego, która dała robotnikom amerykańskim organizację zawodową i korzyści materjalne, była jednocześnie zaporą dla socjalizmu.

W r. 1909 z trudem udało się pozyskać Gompersa do udziału w konferencji międzynarodowej centrali zawodowych, ale nie przystąpił do organizacji międzynarodowej. Tak samo po wojnie Gompers mimo przyrzeczenia, że przystąpi do międzynarodówki amsterdamskiej nie dotrzymał słowa pod pozorem, że Amsterdam jest zbyt rewolucyjny. W ostatnich latach piętnował najmniejszą opozycję przeciwko swej działalności zachowawczej „bolszewizmem“.

—::—

Komunikaty

× „SCENA ROBOTNICZA“ R. Z. Z. W piątek, 19. b. m. odbędzie się posiedzenie w sali R. Z. Z. ul. Ossolińskich l. 10. Mający chęć współudziału w pracy, zechcą się zgłosić w piątek o godz. 7. u tow. Cyganika, tamże.

× LEGJONIŚCI I STRZELCY! W sobotę dnia 20. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Zielonej 7, wygłosi Dr. Józef Heller referat p. t.: „O odżywianiu“.

Obecność wszystkich Legjonistów i Strzelców konieczna. — Goście i sympatycy mile widziani. — Wstęp wolny.

× INWALIDZI, wdowy i sieroty po poległych członkowie(kinie) Pow. Koła Zw. Inw. Woj. Rzplt. Lwów — zgłoszą do rejestracji dzieci, będące na ich utrzymaniu do dnia 20. grudnia 1924 w celu obdarowania ich na „Gwiazdkę“. Do rejestracji zgłaszać się z metrykami chrztu w sekretarjacie Związku ul. Ossolińskich l. 11. w godzinach popołudniowych. Po dniu 21. grudnia 1924 zgłoszenia nie będą brane pod uwagę.

× ZE SPRAW URZĘDNICZYCH. W niedzielę dnia 21. grudnia b. r. urządza Zawodowy Związek Stowarzyszeń Państwowych Urzędników rachunkowo-kontrolnych dla Małopolski we Lwowie w małej sali rozpraw Sądu Apelacyjnego (ul. Batorego l. 3) zbiorową konferencję Wydziałów, Stowarzyszeń, należących do tego Związku, w sprawie wniesonego przez Rząd do Sejmu Ustawodawczego projektu nowej ustawy uposażeniowej.

Zarząd Związku zaprasza gorąco do wzięcia udziału w tej konferencji P. T. Panów Posłów i Senatorów interesujących się tak żywo ciężkim losem pracowników państwowych.

Sprawy partyjne.

* TERMIN ZGŁOSZENIA na seminarjum nauk społecznych mija z dniem 20. bm. Frekwentanci zgłoszą się dnia 21. bm. w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej 21. II. piętro.

Sekcja Oświatowa PPS.

* POSIEDZENIE KOMITETU SYLWESTROWEGO odbędzie się w sobotę dnia 20. bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej 21/II.

Uprasza się tow. Dra Herschthala, Bednarskiego, Żelaszkiewicza, Konarskiego, Segala, Hullesa, Drobutowa, Skalaka, Kuśnierza, Hella, Węglowskiego i Andreasika o punktualne przybycie.

* POUFNE ZEBRANIE PARTYJNE NA LEWANDÓWCE w domu Buraczyńskiego ul. 3-go Maja l. 25 odbędzie się w niedzielę dnia 21. b. m. o godz. 2-ej popołudniu.

* W BORYSŁAWIU odbędzie się w niedzielę dnia 21. bm. o godz. 10 rano w domu Ludowym Zgromadzenie partyjne z udziałem tow. posła Dra Hermana Diamanda.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Ze sportu.

WALNE ZGROMADZENIE K. L. K. S. „POGOŃ“. Zapowiedziane w dziennikach doroczne Walne Zgromadzenie L. K. S. „Pogoń“ odbędzie się w dniu 19. b. m. (piątek) o godzinie 6-tej wieczorem w sali Posejmowej w gmachu hr. Skarbka.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie o godzinę później.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Budżet miejski na rok 1925.

R. Felsztyn jako referent przedstawił bardzo szczegółowo preliminarz budżetu gminy zakładów miejskich i funduszów pozostających pod zarządem gminy na r. 1925.

Referent omawiał poszczególne rubryki budżetu, porównywując je z budżetem z r. 1914. Okazuje się, że na cele kulturalne, dobroczynność publiczną i t. d. wydatki dzisiejsze znacznie przekraczają przedwojenne.

Razem preliminuje się na rok 1925 w przychodach 13.307.326 złotych w rozchodach 13,148.131 złotych. nadwyżka wynosi 159.194 złotych. (W r. 1914 rozchody gminne wynosiły 10.890.870). Na przychody gminy składają się przedewszystkiem wpływy podatkowe, pokrywające blisko połowę wydatków gminy. Wpływy podatkowe przewidywane są w wysokości 6,375.500, gdy w r. 1914 podatki wynosiły 3.923 koron. Na podatki obecne składają się przeważnie podatki pośrednie, jak opłaty od koni psów, hoteli i t. d. jakich przed wojną nie było. Nie mniej, gdy na głowę mieszkańca wynosił podatek w r. 1914 kor. 16, obecnie wypada na głowę tylko 13 kor, mianowicie dzięki znacznie wyższej obecnie ilości mieszkańców, których liczba wynosi 234.000. Na reprezentację miejską przewidywany jest rozchód 86.063, na administrację gminną 1844361 zł. W stosunku do całego budżetu przeszło 14 proc. idzie na administrację. W r. 1914 koszta administracji wynosiły kor. 1,887.806 czyli przeszło 18 prc. całości rozchodów.

Na zarząd majątku miejskiego preliminuje się w rozchodach 537.520 zł., w przychodach 1,585.258 zł., czyli zaledwie 12 proc. całego preliminowanego przychodu, przed wojną przychód z tego działu wynosił przeszło 2 i pół mil. kor. czyli 24 proc. ogółu przychodów.

Na bezpieczeństwo publiczne preliminuje się zł. 442.545 (przed wojną 636.024). Główna oszczędność pochodzi stąd, że koszta utrzymania policji wziął na siebie rząd prawie w całości, natomiast wzrosły koszta utrzymania policji ogniowej.

Sprawy sanitarne i targowe przedstawiają się w rozchodach 537.526 zł., w przychodach mieści się kwota 60 tys. zł. jako pierwsza rata na budowę dwóch hal targowych.

Na instytucje kulturalne (teatry, fundusz szkolny, stypendja, muzea, galerje i t. p.) przewidywany jest rozchód 3,651.720 zł., w przychodach 2,186.700. Znaczy to, że na cele kulturalne wydaje gmina lwowska blisko czwartą część z ogółu rozchodów. Przychody w tym dziale przyniešć mają 2,186.700 zł.

Na dobroczynność publiczną wydatki będą wynosiły 836.435 zł. t. j. około 10 proc. ogólnych rozchodów (w r. 1914 595 tys. kor.)

Na drogi, bruki, plantacje, regulację ulic przewidywany jest rozchód 2,240.906 (w r. 1914 1,061.819 kor.)

Kanalizacja miasta przedstawia się w rozchodach 749.443 zł., na czyszczenie miasta preliminuje się zł. 801.745 zł. (w r. 1914 — 584.140 kor.).

Zarząd długów miejskich wyniesie w wydatkach 1.414.119 zł., to jest znacznie mniej, niż w r. 1914 (2.340.435). Obecnie skonsolidowane długi miejskie wynoszą 16.036.941 zł. a wspomnieć przytem należy, że gmina m. Lwowa stała się w jednej trzeciej części współwłaścicielką kopalń węgla w Jaworznie i blisko w połowie współwłaścicielką kamieniołomów miast małopolskich (Miękinia).

Do budżetu zwyczajnego dołączono budżet nadzwyczajny w rozchodach na kwotę 1137000.

Referent po przedstawieniu preliminarza prosił o przyjęcie go przez Radę.

W dyskusji nad budżetem gminnym przemawiali r. Rybicki i Pisek. Dziś dalszy ciąg posiedzenia.

—:::—

Proces potwornego zbrodniarza.

Proces potwornego mordercy 27 młodych ludzi Haarmanna, odbywający się obecnie w Hanowerze, dobiega końca. Na rozprawie rozpatrywany jest każdy poszczególny akt morderstwa; okazuje się, że prawie zawsze zwyrodniały seksualnie zbrodniarz posługiwał się temi samemi metodami: na dworcu kolejowym zapoznawał się albo osobiście albo za pośrednictwem swego przyjaciela Gransa z młodzieńcami, przybyłymi świeżo do miasta i nie mającymi miejsca zamieszkania i zwabiał ich do siebie, gdzie po kilkudniowych nadużyciach płciowych w przystępie nagłego paroksyzmu mordował każdego, przegryzając gardło ofiarze. Następnie krajał trupy na drobne części oddzielając mięso od kości i rzucał w workach do rzeki płynącej tuż koło okien jego mieszkania. Istnieje podejrzenie, że niejednokrotnie z mięsa zamordowanych robił kiełbasy, któremi częstował swych nieszczęśliwych gości. Odzież ofiar częściowo zabierał Grans, częściowo Haarmann obdzielał nią tych, których miał zamordować.

Proces rozwija się jako wielki akt oskarżenia przeciw społeczeństwu, które wydawało na łup nieszczęścia młodych ludzi, pozbawionych pracy i mieszkania, zamiast zapewnić im opiekę, oraz przeciw rodzicom: ojcom, nadmierną surowością chcących oddziałać na synów, matkom, odnoszącym się do nich z nieusprawiedliwioną pobłażliwością.

Straszliwa tragedja hanowerska jest ponurym dowodem, do czego prowadzi rozluźnienie związków rodzinnych i obojętność społeczeństwa względem młodzieży wykolejonej, a pozostawionej bez oparcia.

Proces odsłonił także deprawację do jakiej doprowadza system policji, uprawiającej jako zawód szpiegostwo i utrzymującej szpiclów. Haarmann był szpiclem policyjnym i w tym charakterze mógł przez szereg lat kontynuować swe zbrodnie. Na podejrzane jego machinacje wielokrotnie zwracano uwagę władz policyjnych, które jednak nie wkraczały, uważając za nieuzasadnione podejrzenia skierowane przeciw swemu „mężowi zaufania".

Dwunasty, prawdopodobnie przedostatni dzień rozprawy wypełniły orzeczenia lekarzy-psychiatrów, którzy stwierdzili, że Haarmann nie jest chory umysłowo; i że może ponosić odpowiedzialność za swe czyny.

Następnie zabrał głos prokurator. Wyroku należy się spodziewać jutro.

—:::—

Z sali sądowej.

Echa zamachu na prochownię lwowską.

Wczorajsze zeznania świadków były przeważnie korzystne dla osk. Bobera.

Kazimierz Schepp por. 30 p. p. w Jarosławiu zeznaje na okoliczności wykradzenia tajnych aktów wojskowych z kancelarji wojskowej. Św. stwierdza, że w grudniu 1923 akta te leżały na stole w pokoju o zakratowanem oknie. Do pokoju tego nikt nie miał wstępu. Pewnego dnia przyszedłszy rano do biura zastał drzwi otwarte i stwierdził brak aktów o czem zawiadomił służbę inspekcyjną oraz żandarmerję. Sierżant Mulak w tym budynku gdzie była kancelarja, nie mieszkał, lecz w innym podoficerskim budynku, ale na tem samem podwórzu Dojść tam nie mógł nikt obcy, tylko swój.

Św. Marjan Bodakiewicz, urzędnik kolejowy zeznaje, że w r. 1920 lub 1921 widział na stole u Bobera dwa ręczne granaty. Innym razem gdy udał się z Boberem na polowanie zauważył, że miał on dwa ręczne granaty służące do zagłuszania ryb. Bober informował go także, że przy pomocy tych zapałów można wypędzać lisy z jamy.

Antoni Kramarczuk, urzędnik kolejowy w czasie głuszenia ryb i polowania z Boberem widział parokrotnie, jak Bober rzucał granaty do wody. Bober się chwalił — jak mówi świadek — że granaty te wyrabiał sam. Nie wie świadek nic o tem, by oskarżony zajmował się sprzedażą ekrazytu i innych środków wybuchowych.

Adam Wojakowski b. szofer u Bobera zeznaje, że Ditrich odgrażał się Boberowi dlatego, że go miał wyzyskać przy zakupnie auta. Innym razem był świadkiem kłótni Ditricha z Boberem. Ditrich podczas kłótni zawołał: Porządny człowiek tak nie robi. Było to w związku z pretensjami jego do Bobera o to, że go Bober jakoby oszukał przy sprzedaży auta.

Po przesłuchaniu paru jeszcze świadków przystąpiono do odczytywania aktów i protokołów dotyczących sprawy. Po odczytaniu zeznań brata Jaworskiej b. sierżanta Mulaka zasądzonego na 5 lat za szpiegostwo w których zeznaniach jest wzmianka, że Jaworska przyjeżdżała do niego do Jarosławia i że była inspiratorką kradzieży tajnych aktów wojskowych przez Ditricha i Sołonenkę, przewodniczący zapytał Jaworską, co ma w tej sprawie do oświadczenia. Na to odpowiada oskarżona, że nic nie wie, wogóle wypiera się konsekwentnie swego udziału w robocie szpiegowskiej, jak i terrorystycznej.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9 rano.

Akcja sanacyjna na kresach wschodn.

WARSZAWA, 18. grudnia. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej wygłosił min. Thugutt przemówienie, omawiające sprawy kresów wschodnich. (Główny tok tej mowy zawarty jest w jego mowie wileńskiej, którą na innem miejscu podajemy. — Red).

P. minister zaznacza na wstępie, że jest przeciwny stanowi wyjątkowemu w tej chwili przedewszystkiem ze względu na wrażenie, jakieby to wywołało za granicą. Drugim argumentem jest zły stan naszej administracyi, stan wyjątkowy zaś wymaga instrumentu bardzo wyrobionego i pewnego.

Zbyt mała ilość sądów na tym terenie przynosi szkodę zarówno ludności, jak i wymiarowi sprawiedliwości. Pogarsza stan bezpieczeństwa pewna agitacja, traktująca państwo tylko jako objekt do zwalczania. Rząd uszanuje wolność słowa, zwłaszcza zagwarantowaną posłom. Wolność jednak przestaje być wolnością tam, gdzie zaczyna się zbrodnia zdrady głównej. Gdzie się zaczyna strzelanie, rzucanie bomb, rozkręcanie podkładów kolejowych albo palenie, tam oczywiście i minister jest za szybką represją, — ale ani kroku dalej. Żadne zastrzeżenia na przyszłość, żaden terror nie jest rzeczą odpowiednią, gdyż może to tylko doprowadzić do tego, że ludność znienawidzi każdego człowieka, reprezentującego tam państwo polskie.

Co do akcji sanacyjnej, to idzie tu o trzy sprawy: o sanację stosunków administracyjnych, reformę rolną i o stosunki narodowościowe.

Minister omawia następnie sanację administracji, stosowanie ustawy o reformie rolnej na kresach, sprawy narodowościowe, przyczem oświadcza:

Ustawy językowe, niedawno uchwalone, jeżeli nie będą wykonane, to szkoda stąd będzie dla mniejszości mniejsza, niż dla nas. Uchwalenie tych ustaw wywarło w Genewie wielkie wrażenie. Jeżeliby tam jednak doszli do przekonania, że ustawy te uchwalono tylko na eksport i że ich się nie wykonuje, to byłoby niewątpliwie dla nich potwierdzeniem poglądów, jakie się słyszy nieraz zagranicą, że w Polsce wszyscy kłamią od prawa do lewa.

Minister Thugutt zakończył: Bez ziem wschodnich niema Polski. Granica musi iść tak jak idzie. Gdyby szła nad Bugiem poszłaby bardzo prędko nad Prosnę. Niema powodu do ustąpienia żywiołu polskiego z ziemi, na której trwał tyle lat i na której ma coś do powiedzenia. Nie jest on tam żywiołem najliczniejszym i musi uwzględniać inne. w niektórych sprawach dając im nawet pierwszeństwo ze względu na ich liczebność, ale musi tam pozostać

Niemoralne nagrody.

Remuneracje zamiast 13-ej pensji.

Ajencja Wschodnia komunikuje:

W związku z rozlegającemi się ze sfer urzędniczych utyskiwaniami, iż niektóre urzędy wypłaciły 13-tą pensję swym pracownikom, inne zaś tego nie zrobiły — ze źródła miarodajnego otrzymujemy wyjaśnienie następujące: Rząd nie przyznał urzędnikom t. zw. 13-tej pensji, ponieważ stoją temu na przeszkodzie przepisy ustawy uposażeniowej z r. 1923 (i budżet), która nie przewiduje przyznawania takich ogólnych świadczeń pieniężnych. Jednakże niezależnie od kredytów na uposażenia opartych na wspomnianej ustawie, obejmują budżety wszystkich władz i urzędów kredyty specjalne na remunerację i zapomogi dla funkcjonarjuszy danego urzędu. Z kredytu tego przyznawane są — w granicach kwot uchwalonych na ten cel przez Sejm — stosowne remuneracje względnie zapomogi tym przedewszystkiem urzędnikom, którzy wykazali szczególną gorliwość przy wykonywaniu swoich obowiązków służbowych, przedewszystkiem więc są tu uwzględnieni ci urzędnicy, których praca najwydatniej przyczyniła się do osiągnięcia korzystnych wyników sanacji Skarbu.

Zaznaczyć należy, że ustalenie zarówno wysokości jak i zakresu osób objętych remuneracją, zależy od tych władz, które dysponują kredytami budżetowymi, a więc od władz przełożonych w danych urzędach.

Takiej właśnie remuneracji udzielono urzędnikom w poszczególnych urzędach w ostatnich tygodniach.

Jak z powyższego komunikatu wynika, „nagrody" za ciężką pracę będą zależne od widzimisię bezpośrednich przełożonych urzędnika. Wobec rozwielmożnionej agitacji sfer „narodowych" we wszystkich urzędach, wobec tego że szyld z wywieszką endecką mocno popłaca, nie trudno odgadnąć, że nagrody pieniężne za „ciężką pracę" otrzymają przedewszystkiem pupile i benjaminki z obozu N. D. Wśród takiego ubiegania się o nagrody nie obędzie się, rzecz jasna, bez intryg i kopania dołków pod bliźnimi.

—:::—

Odnośnie do powyższego z kół kolejowych piszą nam:

W ostatnich latach w Polsce Ministerstwo kolei wyznaczało zawsze pod koniec roku pewną kwotę do rozdziału między kolejarzy, którą to zapomogę jako t. zw. „Fischgeld" otrzymywał bezwzględnie każdy pracownik na święta. Była to zasada słuszna i humanitarna, ponieważ funkcjonarjusze państwowi wogóle wegetują od szeregu lat po wojnie o żebraczych poborach służbowych, uniemożliwiających jakiekolwiek wydatki świąteczne.

W bieżącym jednak roku Min. kolejowe odstąpiło od dotychczasowej zasady i przeznaczywszy na dany cel ironicznie marną sumę, poleciło poszczególnym dyrekcjom rozdzielić przypadające na nie kredyty zapomogowe w charakterze remuneracji pomiędzy pracowników, przyczem już z góry miano narzucić dyrektywę, iż 10 proc. personalu należy wykluczyć od owej remuneracji.

Jakże teraz w rzeczywistości przeprowadzono sprawę n. p. w centrali dyrekcji kolei we Lwowie?

Otóż przedewszystkiem 10 proc. funkcjonarjuszy w myśl powyższego nakazu Minist. kolei wykluczono od „remuneracji", co do reszty natomiast bynajmniej nie zastosowano zasady remuneracji, ale poprostu poszkatułkowano ludzi według stopnia służby, wydzielając każdemu komicznie nędzne kwoty, tem wyższe, im wyższa ranga, a wahające się naogół od 20 — 70 zł. Względnie większe sumy dostali jedynie dyrektorzy wydziałów, ich zastępcy i kierownicy grup, czego nikt im nie zazdrości, jakkolwiek różnica między „remuneracją" n. p. kierowników grup a „remuneracją" urzędników tego samego stopnia służb. (i nawet wyższych stopni), nie będących atoli kierownikami grup, jest zanadto rażącą na niekorzyść ostatnich, nie mówiąc już w stosunku do pracowników niższych rang.

Nie trzeba zatem udowadniać, że tegoroczne t. zw. „remuneracje" nietylko wcale nie osiągnęły zamierzonego celu, lecz cel ten najzupełniej wypaczyły. Wiele tylko huku, a żadnego efektu! Spowodowały bowiem powszechne, głębokie i słuszne rozgoryczenie dlatego, iż najpierw bezpotrzebnie usunięto sporo ludzi, jako uznanych za rzekomo niezasługujących na wynagrodzenie, od „remuneracji" i to nieraz ostatnich biedaków — a powtóre wywołały uzasadnione rozdźwięki kwasy i żale również w szeregach „remunerowanych szczęśliwców" (!) albowiem „remunerowano" nie podług istotnej pracy, zasługi, czy zdolności, ale ściśle na podstawie klucza rangowego lub piastowanego stanowiska. Pierwszych ukarano i materjalnie i moralnie, drugich zaś moralnie wynagradzającym to niczem niezasłużone pokrzywdzenie moralne... nędzną jałmużną.

Tak przedstawia się sprawa w samej centrali; jak jednak będzie ona wyglądać w lwowskim urzędzie ruchu i zresztą na przestrzeni!? Nie omieszkamy poinformować o tem ogół kolejarzy.

Oto skutki niemoralnych zarządzeń Ministerstwa kolejowego!...

—:::—

Pod adresem Izby Skarbowej we Lwowie.

STRYJ, w grudniu.

O tem, że nadmiar gorliwości po urzędach skarbowych zagraża poważnie instytucjom robotniczym świadczy najlepiej fakt następujący:

Spółdzielcza piekarnia robotnicza w Stryju spóźniła się z wykazem podatku obrotowego za drugi kwartał, b. r. o 16 dni. Pieniądze były jednak na czas zapłacone. Za to 16 dniowe spóźnienie przedłożenia wykazu została spółdzielnia potrójnie ukarana a to: 1) nie uwzględniono zapłaconej kwoty i wymierzono z urzędu 200 zł. podatku.

2) nie zastosowano w myśl ustawy zniżki podatkowej.

3) nałożono karę 50 zł.

Przeciw temu wniosła „Spółdzielnia" odwołanie do ministerstwa skarbu o czem Izba skarbowa we Lwowie została zawiadomiona. Mimo to 11. b. m. przyszedł nakaz płatniczy tą razą już tylko na 159 zł. 72 gr. płatne w ciągu 3 dni. Nakaz przyszedł o 1-ej w południe, a już o 3-ej popoł. tego samego dnia zafantowano mąkę wyznaczając licytację na 22. b. m.

W kasie skarbowej we Lwowie są pieniądze Spółdzielni przeniesione z podatku majątkowego na obrotowy. Od lutego b. r. spadał na Spółdzielnię podatek za podatkiem i z pewnością suma wpłaconych pieniędzy do kas podatkowych jest większa, aniżeli zysk za cały b. r. Jeżeli jeszcze mimo to nakłada się nadzwyczajne podatki i kary za drobne spóźnianie, to chyba na to, aby Spółdzielnię zgnębić i zniszczyć. I jeżeli Izba skarbowa nie zarządzi wstrzymania licytacji zafantowanej mąki wtedy opinja publiczna wyrobi sobie sąd o postępowaniu Izby skarbowej.

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w piątek dnia 19. b. m. w lokalu ul. Ossolińskich 10. o godz. 7-mej wieczór.

Żelaszkiewicz.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę 21. bm. odbędzie się o godz. 10-tej rano przy ul. Ormiańskiej 2. Zgromadzenie w sprawie zawodowej.

Zarząd.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Złoto Renu" (50 proc. zniżki).

Sobota o godz. 3.30 popołudniu „Wicek i Wacek" (przedstawienie dla młodzieży).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur" (abonament ważny).

Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Wicek i Wacek" (ceny popularne).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Niziny" (abonament ważny).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Alladyna", komed. W. Grubińskiego (premiera).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Alladyna".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Triumf medycyny albo Knock", J. Romaina (premiera).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Triumf medycyny albo Knock".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Triumf medycyny".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA". Seweryn Michałowski — B. Bronowski — Madelain et Rene — Leopoldi — „Apopleksja", farsa. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu Dancing.

Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Piątek o godz. 8 wiecz. „Lola Bren".

Sobota o godz. 3.30 pop. „Berele Bosiak".

Sobota o godz. 7.45 wiecz. „Lola Bren".

Niedziela o godz. 7.45 wiecz. „Lola Bren".

—:::—

KINO „CHIMERA". Dziś „Amarilly" — Dziecko ulicy. W gł. roli Mary Pickford.

—:::—

GWIAZDKOWA WYSTAWA OBRAZÓW urządzona staraniem Zw. Leg. Okr. Lwów lokalu Ligi Kobiet przy pl. Akademickim 1., otwarta jest codziennie od godz. 8-mej do 1-szej.

—:::—

ABONAMENT WYJĄTKOWO WAŻNY W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ. W sobotę na przedstawienie „Trubadura" i w niedzielę na „Niziny" będzie wyjątkowo ważny abonament.

ZNIŻKA CEN W TEATRACH MIEJSKICH. Chcąc jak najbardziej uprzystępnić Teatr nawet tym, którzy nie mogą korzystać z abonamentów teatralnych, Subkomitet miejskiej Komisji teatralnej obniżył ceny biletów na te miejsca w teatrze, które są najbardziej poszukiwane, a mianowicie na miejsca w parterze szczególnie bliższych rzędów. Wobec cen warszawskich a nawet i niektórych innych teatrów ceny biletów wstępu w Teatrach lwowskich są o wiele niższe. Jeśli do tego dodamy zaprowadzenie bardzo dogodnych abonamentów, to zupełnie słusznie stwierdzić musimy, że teatry lwowskie z większych są istotnie najtańsze. Wspomniana zniżka obowiązywać będzie już od soboty 20. b. m.

„TRIUMF MEDYCYNY". Dzisiejsza premiera w Teatrze Małym wzbudziła w wielkiej mierze zainteresowanie, gdyż od czasów Moliera ludzie chętnie słuchają satyry na lekarzy, jak kolwiek tak bardzo ich potrzebują. Rez. Żytecki bardzo wiele pracy włożył w przygotowanie tej sztuki, która napewno nie prędko zejdzie z afisza.

„LAMPA ALLADYNA". Nie mniej ciekawą będzie premiera poniedziałkowa w Teatrze Wielkim sztuki Grubińskiego, która w przeciwieństwie do wcześniejszych utworów tego autora nie opiera się o żadne wyrozumowane zagadnienie, lecz ma za temat istotny komedjową radość życia, rozwijającą się w trzech pierwszych aktach na tle konfliktu między człowiekiem wolnym od logicznych więzów życia a otoczeniem spętanem przez zdrowy rozsądek. Akt ostatni jest jakby nastrojową pochwałą radosnej poezji życiowej. Reżyserja Rasińskiego stara się wydobyć całą wartość tej pięknej komedji.

Profanacja cmentarza, którego nie było.

Niech umarli pomogą endecji objąć stolec burmistrzowski.

Drohobycz, w grudniu.

W spokojnem naszem miasteczku — zwanem zresztą szumnie „stolicą zagłębia naftowego“ — stolicą, co prawda, bez światła, wody, kanalizacji, bez tramwajów, autobusów lub innych przyzwoitych środków komunikacyjnych — z wyjątkiem obdartych „fiakrów“ — w tem miasteczku o błotnistem wnętrzu lub ginącem w obłokach kurzu i prochu — naraz zawrzało.

Jak piorun i błyskawica wdarła się w społeczność naszych poczciwych mieszczan strasz. na wieść!

Sprofanowano miejsce święte spoczynku umarłych. Sprofanowano prochy naszych przodków! Na kościach naszych ojców wybudowała żydówka kamienicę!

Ci, co odkryli obecnie tę straszną historję (a dom buduje się już od wiosny) — rozdzierali szaty i posypywali głowy swoje puste popiołem w obecności 250 mieszczan, zwołanych krzyczącymi afiszami do „Gwiazdy“, w imieniu chrześcijaństwa, polskości i patrjotyzmu!

Cóż się stało?

Oto za zezwoleniem rzymsko-katolickiego Konsystorza w Przemyślu, Wojewódzkiego Urzędu konserwatorskiego, drohobyckiego rzymsko-katolickiego urzędu parafialnego i miejscowego Komitetu kościelnego itd. według wszelkich przepisów ustawy budowlanej, buduje się za murem, otaczającym dawny cmentarz, okalający kościół parafialny — dom murowany, odwrócony ścianą tylną — bez okien, do kościoła, a frontem do ulicy.

Nie wykopano tam żadnych kości nieboszczyków, nie naruszono niczyjego miejsca wiecznego spoczynku, bo w tem miejscu, gdzie się dom buduje, ani za ludzkiej pamięci, ani w dziejach pisanej historji — nikogo nie grzebano.

Cóż więc się stało?

Kto podniósł ten gwałt i tumult? Kto mąci ten i tak niekryształowy stawek drohobycki?

Wiem, że się domyślacie! Bo któżby to mógł być — jak nie nasza kochana, rodowita i importowana, ale zawsze swojsta Narodowa Demokracja!

Czy jest na świecie druga taka „partja polityczna“, partja, która chlubi się tem, że „kwiat inteligencji“ do niej należy, któraby wojowała tak wyłącznie bronią intrygi, oszczerstwa, blagi — zawsze pod kątem interesu polskości i chrześcijaństwa — a zawsze i wyłącznie w jakimś brudnym interesie jednostek.

Nie inaczej i u nas!

Przywódca naszej rodzimej Narodowej Demokracji — zresztą adwokat — uważa się za męża opatrznościowego swego rodzinnego miasta — ale jak to już bywa — „nemo propheta in patria“ — jakoś ogół poznać się na jego zaletach nie chce. Ale napewne by go nikt nie zaczepiał i niktby mu jego politycznych przekonań nie wymawiał, gdyby nie jego rosnąca z wiekiem ambicja, dla zaspokojenia której zaczyna wzorem „wielkich ludzi“ swojego obozu nie przebierać w środkach i sposobach walki.

Nic upoważnia go przecież do tego niezręcznie i lekkomyślnie zawarty sojusz z dotychczasowym śmiertelnym przeciwnikiem, — który tamtemu przyniósł buławę marszałka powiatu, podczas kiedy jemu stolec burmistrzowski usunął się z pod... pewnego już zupełnie giestu siadania na nim.

Opinja publiczna oparła się temu. Nie pomogły intrygi i zabiegi w górze i na dole, trzeba więc zacząć opinję robić!

Znalazł się więc świętokradzki Magistrat co na kościach przodków buduje domy żydowskie! Robi się ruch, afisze, zgromadzenie — sam wielki autor wyjeżdża — a za siebie nastawia różnych małych piesków — i dalejże wmawiać w Bogu ducha winnych mieszczan, jakie to nieznabogi, heretyki i profany rządzą ku szkodzie polskiej ludności miastem!

Wszyscy też mieszczanie w sile ponoś aż 250 — odprowadzeni przez ciekawą rzeszę wyrostków — demonstrowali przed Marszałkiem i Starostwem, by zakończyć przed budynkiem magistrackim groźnym okrzykiem: „Precz z Magistratem!“

Miasto się wprawdzie po rządach Feuersteinowskich — i bezrządzie czasu wojennego pomału podnosi, oczyszcza, buduje, naprawia drogi i prostuje chodniki, elektryfikuje, europeizuje, wszyscy to widzą, czują i przyznają, ale to właśnie obudza apetyty. Znikły protekcje, łapownictwo, załatwianie zapomocą gminy prywatnych interesów — i to też wielu ludziom spać nie daje. Spotkały się więc ambicje polityczne — i prywata — i podały sobie dłonie.

Barki mieszczan polskich służyć mają do wyniesienia ich na czoło miasta. Ale nie wątpimy, że mieszczanie wkrótce się opamiętają. — Jest wśród nich zastęp ludzi naprawdę mądrych i światłych. Może oni pomogą do ośmieszenia tej głupiej roboty, godnej jakichś Mysich Kiszek lub Ryczywołu, ale nie „stolicy“ zagłębia naftowego. Że tak się zapowiada, najlepszy w tem dowód, że „secesja“ Klubu mieszczańskiego z rady miejskiej zmalała już do połowy blisko.

Niepoprawni nie wstąpią z powrotem. Będzie to miarą ich niewyrobienia. Żal po nich nie będzie wielki. Pozostanie im tylko razem z przywódcami blamaż.

P.

—:::—

Nowa krzywda kolejarzy.

(Akcje Banku Polskiego.)

Kiedy rząd zaapelował do pracowników państwowych w sprawie subskrybowania akcji Banku Polskiego, to wszyscy pracownicy państwowi w pierwszym rzędzie kolejarze z całą gotowością i widoczną ofiarnością przyszli rządowi z pomocą, gdy potentaci finansowi ociągali się, jak mogli.

Obecnie funkcjonarjusze wszystkich dykasterji otrzymali już efektywne akcje, zaś kolejarze dostają (i to z trudnością) jdynie „tymczasowe“ poświadczenia na spłacanie przypadającej należytości, zaś efektywne akcje otrzyma ministerstwo kolejowe dla wszystkich kolejarzy,, roześle je dyrekcjom, a te rozdzielą dopiero akcje poszczególnym urzędom wykonawczym do wręczenia odnośnym pracownikom którzy wobec tego akcje Banku polskiego dostaną za jakie kilka miesięcy.

Wobec teraźniejszych fatalnych stosunków finansowych większość funkcjonarjuszy państwowych sprzedaje akcje i tu dopiero widać, jak bardzo pokrzywdzeni zostali kolejarze, bo oto za akcje efektywne płaci Bank Gospodarstwa krajowego po 96 zł., za sztukę (n. b. Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie płaci za efektywne akcje 75 zł!) zaś za tymczasowe poświadczenia, zaopatrzone odpowiednią klauzulą cesyjną, można dostać najwyżej 75 zł., — czyli na każdej akcji traci kolejarz 21 złotych.

Możeby Ministerstwo kolei jakoś prędzej rozesłało akcje do przydziału właścicielom?

Z ruchu robotniczego.

§ W NIEDZIELĘ 21. b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu Rady Zw. Zaw. przy ul. Ossolińskich 10. przedświąteczne zebranie towarzyskie członków Stow. zawodowych. — **Wstęp wolny za okazaniem legitymacji Zw. Zaw.** — Młodzież mile widziana.

Celem założenia **„Chóru Robotniczego“** i „**Szkoły Dramatycznej**“ we Lwowie wzywa się Tow. Rob. wszystkich zawodów do wpisywania się u tow. Andrasika, J. Cyganika lub Kuśnierza, najdalej do końca b. r.

Andrasik. Żelaszkiewicz.

§ Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY ZW. ZAW. WE LWOWIE. Wydział Wykonawczy zawiadamia wszystkie zrzeszone Związki, że ustanowione zostały dyżury członków Wydz. Wyk. codziennie między godz. 7—8 wieczór w lokalu Rady przy ul. Ossolińskich l. 10, do których zwracać się należy po wszystkie informacje, a szczególnie zgłaszać trzeba wszelkie przygotowujące akcje cennikowe poszczególnych Związków.

W związku z przygotowaniami do nowych wyborów do Rady Zw. Zaw. Wydz. Wyk. uprasza jeszcze raz wszystkie Związki, ażeby do środy 24. b. m. przedłożyli Wydz. Wyk. imienny wykaz wybranych stałych delegatów Rady Zawodowej, a to w stosunku: Zarząd 1 delegat, a każdych 50 członków również 1 delegat, po otrzymaniu wykazu wystawi się wybranym delegatom specjalne legitymacje.

Za Wydział Wykonawczy:

Żelaszkiewicz. Tunis.

—:::—

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Fedorowicz Józef, wydaną przez P. K. U. Lwów. 26—1

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Spółki kredytowej w Busku
Stow. zarej. z ogr. poręką
zaprasza niniejszem W. P. Członków na

Ogólne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 29. grudnia 1924 o godz. 2-ej popoł. w lokalu p. Mosera Majera Massa w Busku, z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie Dyrekcji. 2) Uchwalenie rozwiązania i likwidacji Towarzystwa. 3) Wybór likwidatorów i oznaczenie ich wynagrodzenia. 4) Wnioski członków.
Zauważa się, że do prawomocności uchwał ogólnego Zgromadzenia wystarcza każda ilość obecnych członków (§ 32 stat.). Busk, dnia 18 grudnia 1924.
25-1 Za Dyrekcję: M. MASS.

L. B. 6959/24

Powiatowa Kasa Chorych w Drohobyczu
rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza
specjalisty chorób jamy nosowej, uszu i gardła
w ambulatorjum Kasy w Drohobyczu — 3-ma godzinami ordynacji dziennie, płatnemi wedle norm, ustanowionych dla lekarzy tut. Kasy.

Wymagane warunki:

1. Dyplom Dra medecyny jednego z uniwersytetów polskich.
2. Upoważnienie do wykonywania specjalistycznej praktyki przez Profesora specjalistycznej katedry uniwersyteckiej.
3. 2-letnia praktyka kliniczna lub 4-letnia prywatna.
4. Obywatelstwo Państwa Polskiego.

Podania wnosić należy do dnia 31. grudnia 1924 do Zarządu Kasy na ręce Dyrekcji.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu
1156—1 Przewodniczący: **Kobak Władysław** w. r.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.